

Stoessla i rozkaz przekradzenia się przez linię blokady. Żaden jednak z tych statków nie spełnił swego zadania: jeden z nich został zatrzymany i zatopiony po jednogodzinnej walce przez załogę japońskiego krążownika „Kasugi”; z takim samym losem spotkał się i drugi torpedowiec rosyjski, któremu zastąpił drogę okręt liniowy „Matuszima”. Torpeda rosyjska trafiła wprawdzie „Matuszimę”, ale mimo to potrafił on dalej pełnić służbę i pograżyć w nurtach morza atakujący go torpedowiec wraz z całą załogą. Tak samo poszedł na dno i trzeci torpedowiec, zaatakowany przez dwie kanonierki japońskie. Jeden tylko „Roztropny” zdołał spełnić swą misję, a załoga jego została obecnie przez władze chińskie, po porozumieniu się z rządem japońskim, internowana w Szanghaju.

Z szeregu walk, jakie dotychczas stoczono pod Portem Artura, do najkrwawszych trzeba zaliczyć szturm piechoty japońskiej na fortyfikacje, wzniezione wśród wzgórków Itzuszan. Zacięty ten atak, uwieńczony ostatecznie zwycięstwem Japończyków, drogo kosztował armię oblężniczą.

Z obu stron walczone z niewidzianą dotychczas zaciętością, a i wówczas, gdy pierwsze szeregi japońskie wdarły się na skarpy, ukrywające baterie forteczne, Rosyane jeszcze nie chcieli ustąpić, jeszcze usiłowali białą bronią odeprzeć szturmujących. Na nic jednak nie przydała się ta bohaterska obrona. Wsparci rezerwami piechury japońscy po krótkiej walce zawładnęli fortem i wywiesili na nim chorągiew z kwiatem chryzantemu w złotym polu, a w parę dni potem z tego punktu poczęli ostrzeliwać dalsze pozycje rosyjskie.

Japończycy się zbroją. Mimo wszelkich wersyj, a nawet faktycznych dowodów niezdolności do boju, jaką się ma odznaczać zdążająca na daleki Wschód flota bałtycka, Japończycy bynajmniej nie lekceważą sobie tego nowego wroga. Przeciwnie, na wieść o wyruszeniu floty bałtyckiej pamiętni, że Rosya jest w stanie także ewentualnie wysłać na plac boju i eskadry czarnomorskie — gdyż Turcja nie złożąwszy deklaracji w sprawie swej neutralności, może okrętom tej floty dozwolić na przepłynięcie przez Bosfor — starają się zwiększyć swe siły morskie.

I jak ostatnie depesze donoszą z Tokio do portu w Yokohamie przybyło pięć łodzi podwodnych, których sztab marynarki japońskiej ma zamiar użyć w najbliższej bitwie.

Łodzie podwodne (pierwszą taką łódź zbudował Anglik Drebbel jeszcze w r. 1624 i przepłynął w niej Tamizę) mają ten sam zakres działania, co torpedowce, ale dla przeciwnika są o wiele niebezpie-

czniejsze, gdyż zbliżają się do pancerników nieprzyjacielskich po pod powierzchnią morza, a więc niespostrzeżenie, i wyrzucają torpedy cokolwiek odmienniej budowy niż te, którymi posługują się torpedowce, ale też i o silniejszym wewnętrznym ładunku prochu.

Łodzie podwodne, zbudowane ze stali w kształcie cygara, którego jeden koniec stanowi przyrząd do wyrzucania torped, a drugi zaopatrzony jest w śrubę, nadającą kierunek i wprowadzającą łódź w ruch, poruszane są motorem dynamo-elektrycznym i zaopatrzone w bardzo szczupłą załogę. Tworzy ją zwykle mechanik, kierujący ruchami łodzi, oficer, przy którym jest komenda statku i trzech do sześciu marynarzy, przeznaczonych częścią do obsługi motoru, częścią zaś do obsługi przyrządu, wyrzucającego torpedy.

Łódź podwodna prawie cały czas płynie ponad



Z wojny ros.-jap.: Atak piechoty japońskiej na forty Itzuszan.

powierzchnią morza i dopiero, gdy nadchodzi chwila, w której ma przystąpić do ataku, zanurza się wśród fal, stosownie do terenu dna morskiego i do strategicznej potrzeby, na kilka lub kilkanaście metrów, niedostrzeżenie podpływa pod nieprzyjacielski statek, wyrzuca jedną lub dwie torpedy i cofa się czempredziej do własnej eskadry, aby wyszedłszy po za linię strzałów zbadać skuteczność swego ataku i w razie potrzeby ponowić go natychmiast, albo też rzucić się na nową ofiarę.

Ciężką jest walka z łodziami podwodnymi, które, choć same mają lilipucie kształty, rzucają się na olbrzymie pancerniki i zatapiają te kolosy, ale i służba na tych łodziach nie należy do przyjemności, bo załoga ich zawsze jedną nogą stoi w grobie: niech tylko zepsuje się coś w maszynie, niech motor dynamo-elektryczny przestanie funkcjonować, niech w statku zrobi się jedna mała dziura, łódź wraz z całą załogą idzie na dno morza i żaden z marynarzy, zamkniętych hermetycznie, nie może nawet marzyć o ratunku.

Jak widzimy japoński minister wojny generał Teraoutchi odczuwa dobrze, że Rosyi mimo dotychczasowych jej niepowodzeń lekceważyć nie można, że Japonia nie powinna się cofać przed największymi wydatkami, byleby tylko liczebnej przewadze nieprzyjaciela przeciwstawić jak najlepsze uzbrojenie i sprawne pełne karności szeregi. To też wszelkie kredyty, jakich tylko zażąda ministerium marynarki, nie spotykają wcale opozycji ze strony generała Teraoutchiego. Przeciwnie

on sam dał impuls do uzbrojenia i wzmocnienia floty eskadry łodzi podwodnych.

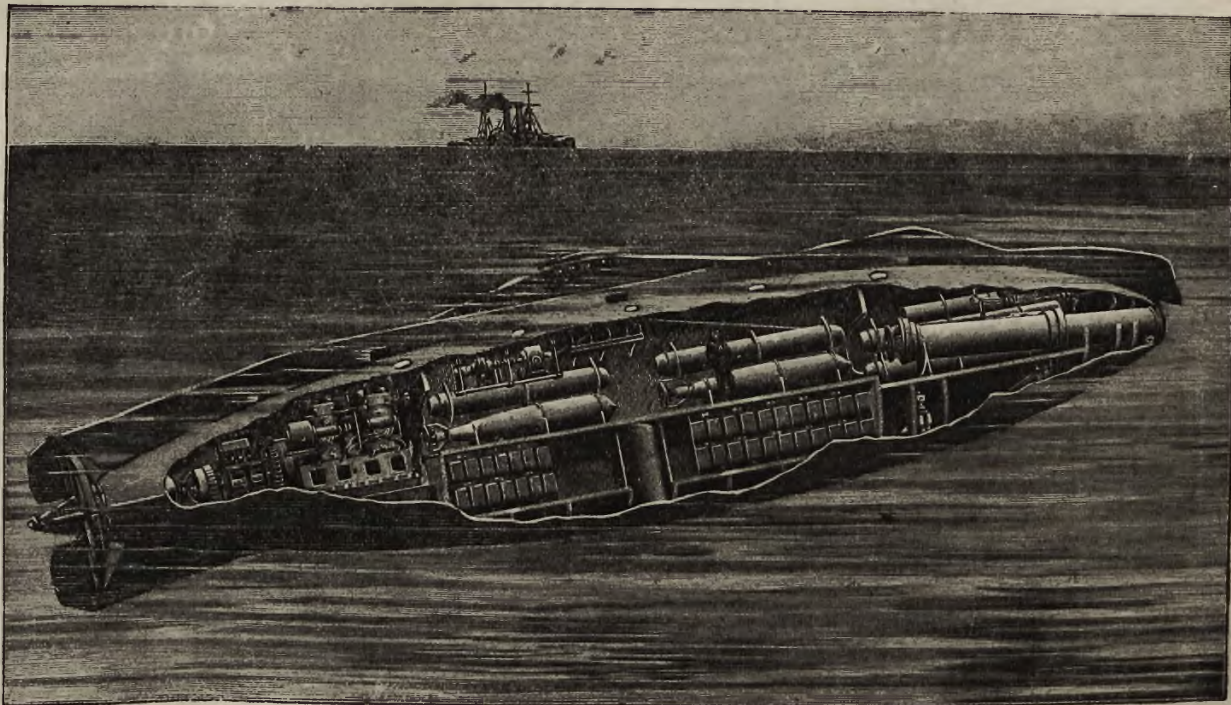
W Charbinie. Rosya także przygotowuje się do dalszej wojny. Szeregi pociągów z całego jej obszaru, a niestety także i z Królestwa Polskiego, Litwy i z mało-ruskich gubernij, zdążają hen aż do Charbina, gdzie pod komendą generała Grip-penberga ma się uformować druga armia mandżurska, która niebawem wyruszy na plac boju. Ale tylko część rezerwistów zostaje w tem mieście, część tylko pod nadzorem oficerów odbywa codzienne ćwiczenia w kasarnianych podwórzach i kształci się w wojennym rzemiośle — inni od razu idą zaglądać śmierci w oczy, zapelniać te luki, które poczyniła wojna w armii generała Kuropatkina.

Tych przeważnie wcielają do pułków strzelców syberyjskich, które idąc zawsze na pierwszy ogień, dotychczas największe poniosły straty tak w zabitych, jak i rannych, ale przy tem okryły się sławą, zwłaszcza w bitwie pod Liaojanem, gdzie po morderczej walce mimo znużenia, zasłaniały odwrót wszystkich wojsk rosyjskich.

Strzelcy syberyjscy obeznani z terenem walki, przyzwyczajeni do klimatu i warunków życia w Mandżurji, byli bezwzględnie najlepszą częścią armii generała Kuropatkina. Obecnie pułki te zasilone przez rezerwistów, nie przywykłych do nowego rodzaju życia, oderwanych od pracy codziennej, od pluga lub fabryk, nie obeznanych dobrze z rzemiołem wojennym, zmieniają swą fizyognomię



Z wojny ros.-jap.: Leon Barszczewski, podróżnik po Azji środkowej, komendant jeniejskiego batalionu rezerwowego na dalekim Wschodzie.



Z wojny ros.-jap.: Przekrój łodzi podwodnej typu amerykańskiego, obecnie najwięcej używanego.